

Coś z trędowatego i wiele z Jezusa

Idź, pokaż się kapłanowi i złóż za swe oczyszczenie ofiarę (por. Mk 1,43)

W czasie stażu duszpasterskiego w Bazylice Piekarskiej spotkałem młodych małżonków. Co roku *pokazywali* się tam całą rodziną, aby dziękować Bogu za uwolnienie męża z choroby alkoholowej. Zanim nastąpiło wyzwolenie z nałogu żona razem z córką przyjeżdżały w każdy wtorek na Nowennę i prosiły o łaskę uzdrowienia. Trwało to przez trzy lata. Doczekały się dnia, kiedy mąż zgodził się na leczenie. Dziś są szczęśliwą rodziną. Zaś w swojej parafii pomagają innym z podobnymi problemami.

Trędowaty upadł na kolana i prosił Jezusa, a ten zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i oczyścił. (por. Mk 1,40-42)

W czasach Mojżesza i Aarona za trędowatych uważano ludzi, którzy lekceważyli Boże drogowskazy. Jeżeli kapłan potwierdził, że złamano przykazanie, winny podejmował surowy styl pokutny z odosobnieniem włącznie.

Życie trędowatych było bardzo trudne. Nie mogli liczyć na życzliwość i pomoc ze strony zdrowych. Byli skazani na samych sobie. Zniechęceni, pozbawieni sensu życia, umierali na oczach tych, którzy kochali Boga.

Boję się, że współcześnie jest podobnie. Nasze społeczeństwo także dzieli się na zdrowych i trędowatych. Do grupy odepchniętych należą: narkomani, alkoholicy, bezrobotni, zbuntowana młodzież. Nie muszą oni krzyczeć, informować wszystkich o swoich problemach; już za wygląd są przekreśleni. Boję się, że w moim i twoim sercu nie ma miejsca dla tych biedaków. Jak często zdarza się, że przechodzę obojętnie wobec ludzkiej nędzy – także tej w mojej rodzinie, czy sąsiedztwie, zamiast w akcie strzelistym polecić ich Bogu, czy w sposób konkretny zaoferować pomoc.

Trędowaty upadł na kolana i prosił Jezusa, a ten zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i oczyścił. (por. Mk 1,40-42)

Ciągle wracam myślami do tej rodziny, którą spotkałem podczas wakacji. Postawa żony i córki uświadomiła mi, na czym polega okazywanie współczucia. Aby osiąść tę zdolność, trzeba mieć w sobie coś z trędowatego i wiele z Jezusa. Trzeba wprawdzie jak trędowaty upaść na kolana i prosić o wrażliwe serce, by potem, podobnie jak Jezus, troszczyć się o innych. Czasami wystarczy tylko zwykła obecność, uśmiech,

ciepłe słowo, aby inni mogli poczuć się szczęśliwi i kochani. Nic więcej! Tyle potrzeba, aby uzdrowić człowieka. Ten, kto poczuje się kochany, nie pozostaje niezmieniony. Trędowaty od razu opowiada o swoim doświadczeniu. Czuje się szczęśliwy, bo Jezus dostrzegł go, poświęcił mu swoją uwagę i czas, i co najważniejsze oczyścił go.

Każdy z nas potrzebuje uzdrowienia, bo wszyscy w jakimś stopniu jesteśmy dotknięci trędem. Ta choroba ma wiele postaci: pycha, chciwość, zazdrość, nieczystość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, gniew czy lenistwo. Mamy jednak na nią lekarstwo. Sakrament pokuty i pojednania. To właśnie podczas spowiedzi Bóg przemienia nasze serca, zaś podczas regularnego korzystania z tego sakramentu dodatkowo wyposaża to serce w zdolność szukania dobra dla innych. Tylko czyste serce troszczy się o zbawienie sąsiada, męża-alkoholika, bezrobotnego. Doświadczenie takiego serca jest jak dotyk miłującego Boga. Czyste serce ma moc uzdrawiania. Trzeba zatem dbać o czystość naszego serca. W jaki sposób? Naśladując trędowatego:

A on upadł na kolana i prosił Jezusa, a ten zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i oczyścił. (por. Mk 1,40-42)

Panie Jezu, klękam przed Tobą i proszę, abym przejrzał i zobaczył, jak bardzo jestem trędowaty. Niech twoja łaska odsłoni wszystkie moje grzechy, a Ty poprzez dotyk i słowo ulecz mnie całego i tych, których spotkam na mojej drodze. Amen.

VI Niedziela Zwykła